

# Tomasz Jurek

---

"Statut Bolesława Krzywoustego",  
Jacek Osiński, Kraków 2014 :  
[recenzja]

---

Roczniki Historyczne 81, 230-233

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK OSIŃSKI, Statut Bolesława Krzywoustego, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2014, ss. 272.

Statut sukcesyjny Bolesława Krzywoustego, w tradycyjnej periodyzacji dziejów polskich otwierający epokę rozbitcia dzielnicowego i uważany w związku z tym za zasadniczy przełom ustrojowy, od dawna budził zainteresowanie historyków. Żywo spierano się niegdyś o kształt terytorialny dzielnic senioralnej, ostrożniej natomiast dotykano fundamentalnych kwestii istoty pierwszych podziałów i charakteru władzy zwierzchniej księcia seniora. Sprawy te na zupełnie nowej podstawie ujął Janusz Bieniak (Polska elita polityczna XII wieku, w: Społeczeństwo Polski średniowiecznej, t. II, Warszawa 1982, s. 29-61), nawiązując zresztą do wcześniejszych pomysłów Jerzego Dowiata. Pokazał, że władza książąt dzielnicowych, którzy swych dzielnic nie otrzymywali w dziedziczne posiadanie, miała namiestniczy charakter, a kluczowe kompetencje władcze pozostały w ręku wielkiego księcia. Statut nie wprowadzał więc zasadniczych nowości ustrojowych (poza określeniem porządku obejmowania władzy zwierzchniej na zasadzie senioratu) ani też nie otwierał nowej epoki – a rzeczywiste rozbitcie kraju na dzielnice nastąpiło dopiero pół wieku później. Kompleksowa i nowatorska wizja J. Bieniaka spotkała się u wielu badaczy z afirmacją, u innych wszakże z nieufnością i niedowierzaniem, a nawet pewnym lekceważeniem. Jeszcze niedawno Józef Dobosz (Kazimierz II Sprawiedliwy, Poznań 2011, s. 13-18), streszczając spory historiograficzne wokół Bolesławowego statutu, za kluczowe uznał wciąż kontrowersje wokół zasięgu dzielnic senioralnej, o stanowisku J. Bieniaka zaś w ogóle nie wspominał (wymieniając go tylko w ciągu nazwisk jako jednego z uczestników dyskusji). Milczenie w tak kluczowej sprawie nie było zdrowe, z satysfakcją powitać zatem należy ukazanie się pracy Jacka Osińskiego, poświęconej w całości tej problematyce. Młody poznański mediewista, uczeń Bronisława Nowackiego i autor dysertacji poświęconej stuleciu XIII (wydanej drukiem: Bolesław Rogatka, książę legnicki, dziedzic monarchii Henryków śląskich, Kraków 2012), podjął się trudnego zadania krytycznego przedyskutowania tez J. Bieniaka. Autor pokazuje dobre opanowanie źródeł (których zasób jest zresztą skromny i od dawna znany) oraz istniejącej literatury przedmiotu. To w niej – nie zaś w nowatorskiej reinterpretacji tekstów średniowiecznych – znalazł zresztą pomysł na zasadniczą rewizję obrazu ustalonego przez J. Bieniaka.

Podstawowe znaczenie ma dla J. Osińskiego odwołanie się do zasady niedziału, kluczowej dla stosunków własnościowych w średniowiecznym prawie polskim. Wiedzy o niedziale dostarczała mu monografia Barbary Waldo (Niedział rodzinny w polskim prawie ziemskim do końca XV wieku, Wrocław 1967), a pomysł podsunęła, jak sam przyznaje (s. 24-25), lektura jednego z inspirujących tekstów Jacka S. Matuszewskiego (Polska monarchia patrymonialna – opis średniowiecznej rzeczywistości czy produkt dziewiętnastowiecznej historiografii, w: Król w Polsce XIV i XV wieku, Kraków 2006, s. 137-153). Wydaje się jednak, że J. Osiński zbyt mocno wziął sobie do serca sugestie krytycznego historyka prawa. Cytowany J. S. Matuszewski odwoływał się bowiem do sprawy niedziału w celu uwypuklenia absurdalnego zapętlenia w rozumowaniu wyznawców istnienia państwa patrymonialnego, traktowanego jakoby jak majątek prywatny: kto uznaje za wyróżnik dziedziczenie na zasadach prawa prywatnego, musiałby się pogodzić z faktem funkcjonowania tu zasad niedziału, co – w domyśle – jest przecież absurdem. J. Osiński potraktował jednak tę figurę erystyczną nader dosłownie i poszedł w tym właśnie kierunku reinterpretacji całego zagadnienia. Piastowie traktowali swe państwo jak niedział rodzinny i to zasady odpowiednie dla niedziału rządziły przekazywaniem władzy w ramach dynastii. Zmienił to dopiero statut Krzywoustego i stąd jego przełomowe znaczenie w dziejach ustrojowych Polski. Pierwotny grzech metodologiczny polega więc na mechanicznym przeniesieniu pojęć prawa prywatnego na sferę prawa publicznego. Rozróżnienie między nimi jest zaś konieczne. Było to oczywiście już dla sędziów, którzy indagowani w sprawie testamentu Kazimierza Wielkiego orzec mieli, że inne jest prawo spadkowe *quoad terrigenas*, inne zaś *quoad duces* (MPH II, s. 641). Pamiętajmy, że Piastowie przekazywali sobie nie tylko pewne terytoria i majątki, ale przede wszystkim władzę. Do niej zaś normy stosowane w przypadku niedziału nie mogły mieć zastosowania. Przyznanie młodemu księciu własnej dzielnicy nie oznaczało przecież wyodrębnienia jej jako zupełnie odrębnej jednostki własnościowej. Po drugie – Autor zbyt kurczowo trzyma

się wywodów B. Waldo, nie sięgając w ogóle do innej literatury na temat niedziału, w której podkreślano już, że badaczka ta, „reprezentując ściśle prawniczy punkt widzenia, lekceważy rzeczywistość historyczną” – ze wskazaniem zwłaszcza na sprawę wyłącznie teoretycznej konstrukcji uczestnictwa dzieci w niedziale (M. Koczerska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975, s. 100). Po trzeciej – niebezpieczna jest zaprezentowana przez J. Osińskiego wiara w niezmiennosc prawa. Szczegóły funkcjonowania niedziału w X-XII w. objaśnia on wszak na podstawie badań nad tą instytucją w późnym średniowieczu. Przyznaje się np., że podstawowe znaczenie miały dla niego rozwiązania opisane w Statutach Kazimierza Wielkiego – to one, a nie źródła dotyczące wprost postanowień Bolesława III uznane zostały (s. 19) za punkt wyjścia całej analizy – choć jednocześnie zdaje sobie sprawę z faktu, że ustawodawstwo Kazimierzowskie wyraża tendencje epoki, w których powstawało. Czy zatem można je mechanicznie (podobnie jak całą wiedzę o zasadach niedziału) przenosić na inne, kilkaset lat wcześniejsze czasy, w których liczyć się trzeba z zupełnie innymi warunkami funkcjonowania własności (nie wiemy przecież nawet, od kiedy nabrała ona zindywidualizowanego charakteru)?

Obok tych wątpliwości metodologicznych pozostaje jeszcze zdrowy rozsądek. Przyjęcie niedziału jako zasady wyjaśniającej stosunki w łonie dynastii Piastów przed 1138 r. nie jest w stanie wyjaśnić niczego. Zgodnie z niedziałowymi normami dorastający syn powinien otrzymać swe zaopatrzenie i tym samym zostać wyłączony z niedziału. Powierzenie synowi własnej dzielnicy (praktyka częsta i zawsze, zgodnie z logiką, traktowana jako dowód zaufania ze strony ojca) równałoby się zatem pozbawieniu go perspektyw na przyszłe dziedziczenie władzy. Ta pozostawałaby zatem zastrzeżona zawsze dla najmłodszych (lub niedojdowatych), którzy do końca pozostawaliby w niedziale z ojcem. Co więcej, wyznaczenie takiej dzielnicy oznaczałoby wyłączenie jej ze składu państwa polskiego, równoznacznego z niedziałem pozostałych Piastów (s. 229). Czy ma to jakikolwiek sens? Trudno też znaleźć dla tych wydumanych konceptów oparcie w faktografii dziejów wczesnopiastowskich (choć jest ona tak niepewna, że dopuszcza przeważnie najróżniejsze wykładnie). Do niedziałowej koncepcji Autora pasowałby może *casus* Bolesława Chrobrego, osadzonego za życia ojca w znajdującym się (co wiemy z regestu *Dagome iudex*) poza granicami piastowskiego „państwa gnieźnieńskiego” Krakowie i (w świetle tego samego aktu) wyłączony z grona dziedziców tego państwa. Tyle tylko, że nie wiemy, czy Chrobry był tam osadzony przez ojca czy przez wrogich mu Czechów, a także czy rzeczywiście po śmierci ojca został wyłączony z podziału jego dziedzictwa (odpowiedni przekaz Thietmara nie jest tu jednoznaczny). Już jednak Mieszko II, mający najpewniej swą dzielnicę, nie został tym samym wyłączony od dziedziczenia reszty państwa. Potem Mieszko Bolesławowic, też zaopatrzony chyba własną dzielnicą, traktowany był zarazem jako przyszły władca całej Polski. Ponieważ zaopatrywanie młodszych braci lub dorastających synów zarządem osobnych dzielnic wydaje się normą, trudno wyobrazić sobie niedział jako powszechną zasadę porządkującą stosunki w łonie dynastii.

Koncepcja piastowskiego niedziału służyła zarysowaniu tła, na którym zaprezentować można było rewolucyjne znaczenie statutu Krzywoustego. Sprawie „zasady regulującej następstwo tronu” w czasach wcześniejszych poświęcony został rozdział I pracy (s. 29-111). Sam statut roztrząsany jest w rozdziale II (s. 113-224). Autor bardzo systematycznie (klarowna konstrukcja jest w ogóle mocną stroną książki) ustosunkował się do tez J. Bieniaka. Podstawowa różnica dotyczy dziedzicznego charakteru dzielnic, który ten ostatni badacz, przypomnijmy, zakwestionował (wskazując na: zastępowanie książąt dzielnicowych namiestnikami z szeregów możnowładztwa, wydzielanie dzielnic za życia ojca, pomijanie w podziałach synów małoletnich, przenoszenie książąt z jednej dzielnicy do innej). J. Osiński wskazuje, że wyraźne jest tu tylko kryterium ostatnie, ale w jego przypadku brak pozytywnych dowodów. Pozostałe budzą wątpliwości. Pomijanie nieletnich oznaczało wszak tylko odwołanie decyzji w czasie, z czym można się zgodzić. Także wyznaczanie dzielnic za życia ojca nie wydaje się Autorowi sprzeczne z ich dziedzicznym charakterem (tym bardziej że wierzy w niedział, z którego taki obdarowany się wyłączał, otrzymując swój dział oczywiście na dziedzicznej zasadzie). Wątpliwość brzmi logicznie, ale zauważyć jednak trzeba, że wyznaczanie dzielnic przed właściwym podziałem dziedzictwa miało oczywiście znamiona tymczasowości, a więc trudno przypuszczać,

aby odbywało się na zasadzie dziedzicznej. Interpretacje zawiłych niekiedy losów poszczególnych ksiąząt, od których wiele oczywiście zależy, nie są niestety jednoznaczne – i zawsze łatwo powołać się na konkurencyjną propozycję. Tak jest np. w kluczowej sprawie ewentualnych przypadków zmieniania dzielnic. Autor zresztą zbyt często uchyla się od przedstawienia dowodu swych racji, odkładając go „do innego miejsca” (np. s. 129, 130, 136). Odnosi się wrażenie, że to zwykły unik, którym rozprawił się zrzęcznie z wszystkimi sprawami, gdzie nie potrafił stawić czoła przeciwnościom. Unik taki powoduje jednak, że wywód w wielu miejscach jest po prostu niepełny. Duże znaczenie przypisuje J. Osiński wzmiankom źródeł obcych, które wprost świadczą mają o dziedzicznym charakterze piastowskich dzielnic (s. 142-143). Ich analiza jednak kuleje. Autor nie zadbał choćby o wskazanie, w jakim czasie powstawały cytowane przekazy, co ma dla sprawy kapitalne znaczenie. Przede wszystkim zaś ucieka się do nadinterpretacji: jeżeli roczniki niemieckie mówią, że Bolesław podzielił dziedzictwo (*hereditas*) po sobie, to nie wynika stąd wcale, że wykrojone w ten sposób dzielnice miały dziedziczny charakter. Podobnie gdy mowa jest o wydziedziczeniu (*exheredare*), jakie planował Władysław II wobec braci – chodzi o pozbawienie ich tego, co otrzymali jako dziedzictwo po ojcu, a nie o charakter ich władzy. Zauważmy wreszcie, iż wszelkie rozważania o charakterze dzielnic utrudnia też okoliczność, że sprawa stawała się na pewno kontrowersyjna już w XII w., wobec naturalnej tendencji samych ksiąząt do zapewnienia swym synom dziedzictwa po sobie. W pewnych przypadkach (np. w sporze Władysława Laskonogiego i Władysława Odonica) widzieć należy polemiki różnych racji, a sam fakt kwestionowania praw dziedzicznych świadczy, że musiały być ku temu podstawy. Wydaje się, że w tej delikatnej materii, w której rzeczywiście brak stanowczych dowodów, wątpliwości rozstrzygać należałoby raczej na rzecz poglądu o braku dziedziczności – jako że było to stanowisko ostatecznie przegrane. Nadal za bardziej przekonującą uznać trzeba więc koncepcję J. Bieniaka o namiestniczym charakterze dzielnic. Wniosek taki wspierają też rozważania o kompetencjach ksiąząt dzielnicowych. J. Osiński przyznaje, że to wielki książe (prynceps) zachował wyłączność na prowadzenie polityki zagranicznej, książęta dzielnicowi na pewno dysponowali majątkami i dochodami w swych ziemiach, a niejasne pozostaje, w czyjej gestii pozostawały nominacje urzędnicze, nominacje biskupów i bicie monety. Dodać tu należy dwa szczegóły: nominacje na urzędy terytorialne pozostawały wcześniej w gestii wojewody ogólnopolskiego, co wskazuje jednoznacznie na ich związek z władzą centralną; dokument Mieszka Starego potwierdzający nadanie Bolesława Wysokiego dla Lubiąża (analizowany na s. 192-193) pokazuje jednak, że w powszechnej opinii społeczeństwa wielki książe zachowywał uprawnienia władcze w granicach poszczególnych dzielnic. Uprawnienia ksiąząt dzielnicowych, choć w wielu szczegółach nieznane, miały jednak mocno ograniczony charakter, co upodabnia ich stanowisko do rządów namiestniczych.

W sprawie porządku obejmowania władzy wielkoksiążęcej (pryncypatu) J. Osiński opowiada się za zasadą senioratu (najstarszy w rodzie), a więc tak samo, jak J. Bieniak – który przedyskutował tę sprawę obszernie i wnikliwie w studium (Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego jako wyraz przekształcenia się Polski w dzielnicową poliarchię, w: *Sacra Silentii* provincia. 800 lat powstania dziedzicznego księstwa opolskiego (1202-2002), Opole 2003, s. 37-81), będącym polemiką z pomysłami E. Rymara (Primogenitura zasadą regulującą następstwo w pryncypat w ustawie sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego, *Śląski Kwartalnik Historyczny* Sobótka 49, 1994, s. 1-19). Zupełnie niepotrzebny wydaje się w książce podrozdział o „ustanowieniu władzy pryncypackiej” (s. 144-146) jako wcześniej nieznaney nowości – jako że dotąd istniała u Piastów tylko władza ojca lub starszego brata w ramach krewniczego niedziału. J. Osiński mocno podkreślił, że statut Krzywoustego ustanowił stolicę państwa w Krakowie. Pogląd ten wymaga pewnej korekty. Kraków uchodził za stolicę na pewno już wcześniej (Henryk V miał według Galla, III 13, grozić Bolesławowi wizytą *in sede Cracoviensi*), ale to postanowienia statutowe przyczyniły się do utwierdzenia tej rangi, jednoznacznie wiążąc władzę nad krajem z posiadaniem Krakowa. Należało tu koniecznie odwołać się do rozważań Jacka Banaszkiewicza (Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka, Wrocław 1998, rozdz. IX). Na koniec wreszcie Autor zajął się czasem wydania statutu, który J. Bieniak cofnął na 1115/1116 r. i związał z narodzinami pierwszego syna Krzywoustego z jego drugiego małżeństwa z Salomeą,

co otwierało problem następstwa tronu. J. Osiński zgłasza tu pewną modyfikację: ponieważ statut, odchodząc od zwyczajów niedziałowych, wprowadzał jakoby zasadę zrównania w prawach synów z różnych małżeństw, powinien być ogłoszony, zanim podjęto negocjacje w sprawie ponownego ożenku księcia, a więc już w 1114 r. Propozycja nie jest przekonująca, i to niezależnie od nadinterpretacji wynikłych z fetyszyzacji niedziału.

W Zakończeniu (s. 225-230) Autor dokonuje ogólnej oceny statutu i jego roli w dziejach ustroju państwa polskiego. W przeciwieństwie do J. Bieniaka, który – moim zdaniem słusznie – wskazywał, że statutowe normy nie miały bynajmniej rewolucyjnego charakteru, wraca do tradycyjnego poglądu o przełomowym znaczeniu tego aktu, ale niejako *à rebours* – statut to w jego ujęciu milowy krok w kierunku centralizacji państwa. Panujące dotychczas zasady dynastycznego niedziału groziły bowiem wyłączeniem się poszczególnych dzielnic ze związku państwowego. Jeżeli mielibyśmy w to uwierzyć, to zapytać pozostaje, dlaczego w ciągu kilkuset lat funkcjonowania niedziału groźba ta nigdy się nie ziszcila.

Książkę Jacka Osińskiego odkładam z mieszanymi uczuciami. U jej podstaw legł niestety pomysł tak dziwny, że nie rokował wyników, które ostać by się mogły krytyce. Reinterpretacja ustrojowych dziejów Polski na gruncie zasad rodzinnego niedziału jest przedsięwzięciem surrealistycznym. Cenna natomiast jest w pracy druga jej część, poświęcona krytycznemu przeanalizowaniu też J. Bieniaka. Wartość tych analiz obniżają jednak i wiara w niedział, i bardzo oszczędne sięganie do analogii (do których odwoływał się J. Bieniak i na gruncie których warto byłoby go sprawdzać). Mimo rozwiniętego wysiłku krytycznego nie udało się w zasadzie Autorowi nigdzie obalić też poprzednika, choć gdzieś ujawnił słabości jego argumentacji. To też ważne, gdyż zakreśla pola do dalszych dyskusji, które są bardzo potrzebne. Trzeba jednak uznać, że koncepcja J. Bieniaka jako całość ostać się musi jako najwłaściwsza wykładnia tego ważnego epizodu dziejów.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

CHRISTINA MECKELNBORG, *Tractatus de urbe Brandenburg. Das älteste Zeugnis brandenburgischer Geschichtsschreibung. Textanalyse und Edition* (Schriften der Landesgeschichtlichen Vereinigung für die Mark Brandenburg, Neue Folge, Bd 7), Lukas Verlag, Berlin 2015, ss. 224.

U początku niezbyt imponującej historiografii brandenburskiego średniowiecza znajduje się zabytek, z racji swojej treści, interesujący także naukę polską, gdyż chodzi tu o postać ciągle tajemniczego Jaksy i perypetie wokół następstwa w Brandenburgii po śmierci (1150) ostatniego rodzinnego władcy słowiańskich Stodoran, Przybysława Henryka. Traktat o mieście Brandenburgii znany był dotąd jedynie z szesnastowiecznego przekazu zachowanego w rękopisie w Magdeburgu (obecna sygnatura: Landeshauptarchiv Sachsen-Anhalt, Cop. Nr. 390, f. 57v-60v) i zawierającego odpisy dokumentów oraz innych tekstów odnoszących się do różnych klasztorów i fundacji archidiecezji magdeburgskiej. Na podstawie tego rękopisu tekst był kilkakrotnie, począwszy od początku XVIII w., częściowo lub w całości wydawany drukiem. Oprócz edycji Oswalda Holder-Eggera w t. XXV serii *Scriptores Monumenta Germaniae historica* (1880), opierającej się zresztą na starszej o kilka lat edycji Wilhelma von Giesebrechta, dysponujemy nieco nowszą i (jak zwykle się oceniać w nauce) lepszą, zarazem jednak znacznie trudniej dostępną, edycją Georga Sello (w: *Jahresberichte des Altmärkischen Vereins für Vaterländische Geschichte und Industrie zu Salzwedel. Abteilung für Geschichte* 22, 1888, z. 1, s. 1-33)<sup>1</sup>. Autorka recenzowanej monografii wspomina o niedostatkach edycji Sello (s. 104), potrzeba nowej, krytycznej edycji wynika jednak przede wszystkim z faktu odnalezienia przez nią w Thüringisches Hauptstaatsarchiv

<sup>1</sup> Dwujęzyczna łacińsko-niemiecka (z tekstem łacińskim podanym za G. Sello) edycja Traktatu zawarta w: W. S c h i c h, J. S t r z e l c y k, *Slawen und Deutsche an Havel und Spree. Zu den Anfängen der Mark Brandenburg*, Hannover 1997, s. 34-41.